



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Niedokończone tożsamości polityczne. Kilka słów o polskiej niedokończonej tożsamości narodowej

**Author:** Jacek Wódz

**Citation style:** Wódz Jacek. (2015). Niedokończone tożsamości polityczne. Kilka słów o polskiej niedokończonej tożsamości narodowej. W: G. Libor, J. Wódz (red.), "Niedokończone tożsamości społeczne : szkice socjologiczne" (S. 11-34). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

JACEK WÓDZ

*Instytut Socjologii*

*Uniwersytet Śląski w Katowicach*

## Niedokończone tożsamości polityczne Kilka słów o polskiej niedokończonej tożsamości narodowej

### Wprowadzenie

Problematyka niedokończonych tożsamości politycznych nie jest w Polsce często podejmowana, bo w ogóle nasze analizy skupiają się zwykle na naszych własnych problemach, a dominują w nich podejścia albo ekonomiczne, albo w klasyczny sposób politologiczne. Antropologia polityki, w obrębie której te problemy zwykle omawiane są w nauce światowej, nie cieszy się u nas większym zainteresowaniem, co trzeba stwierdzić z pewnym smutkiem, albowiem to właśnie w ramach tej dziedziny nauki można szukać choćby hipotetycznych, ale za to głębszych wyjaśnień zjawisk politycznych obserwowanych w naszym kraju. Próbę taką podjąłem w referacie wygłoszonym na konferencji zorganizowanej w czerwcu 2014 roku w Krakowie (Wódz, 2014). Moje refleksje zamieszczone w niniejszym artykule są w dużej mierze związane z jej tematem. Ponieważ inicjatorzy konferencji (Jerzy Kornaś i Łukasz Danel) chcieli skupić dyskusję na polskiej transformacji (25 lat polskiej transformacji!), to i moje podejście do analizy niedokończonych tożsamości politycznych dostosowałem do niedokończonych tożsamości narodowych, dając polskie przykłady wyjaśniające istotę tego zagadnienia.

Hipoteza o „niedokończonej tożsamości narodowej” nie jest hipotezą nową. Stawiałem ją przez blisko 20 lat moich wykładów z antropologii polityki w Instytucie Studiów Politycznych w Bordeaux we Francji, gdy wyjaśniałem procesy społeczno-polityczne zachodzące w Europie Centralnej. Kilkakrotnie pisałem o tym także po polsku, ostatni raz w 2012 roku w książce jubileuszowej po-

święconej profesorowi Kazimierzowi Z. Sowie (WÓDZ, 2012). Ponieważ jednak ani antropologia polityki jakoś się w Polsce nie przyjmuje jako sposób analizy zjawisk politycznych (choć w politologii światowej zapisała się już trwale), ani nasze analizy politycznych zjawisk transformacji w Polsce nieczęsto odwołują się do takiej hipotezy (jak również do specyfiki przemian w Europie Środkowej; wyjątkiem jest publicystyka Adama Michnika i patrząc nieco szerzej — „Gazety Wyborczej”), to rozpoczynając moją analizę, postaram się w bardzo skrótowej postaci te sprawy przybliżyć.

Jest to hipoteza, a więc ze swej natury nie daje pewności wyjaśnienia zjawiska, a tylko przypuszczenie. Ale jedną z ról takich hipotez w analizach społecznych jest pobudzanie do dyskusji prowadzącej do poszukiwania głębszych wyjaśnień procesów społecznych.

## Dlaczego antropologia polityki?

Georges Balandier, jeden z „ojców założycieli” i przez lata filar antropologii polityki (BALANDIER, 1967, 1971), powiedział mi przed laty w prywatnej rozmowie, że nie rozumie, jak można badać politykę Europy Centralnej bez analiz antropologicznych. Polityka jest dziełem ludzi żyjących w określonych warunkach, w tym także w określonych warunkach kulturowych. Czasem te warunki kulturowe są tak istotne, że opisy czysto historyczne opierające się na analizie faktów z przeszłości (często myli się analizę faktów z przeszłości z analizą faktów historycznych — te ostatnie są już wytworem myśli historyków), nawet jeśli dotyczy to najważniejszych z nich, nie pozwalają zrozumieć zachowań społecznych. Otóż, ludzie działający nadają swym działaniom jakiś sens (BALANDIER, 1971), a ten z kolei umiejscowiony jest w kontekście kulturowym. Mówiąc o kontekście kulturowym, mam tu na myśli szerokie rozumienie, obejmujące język, religie, normy estetyczne, obyczaje, ale i kulturę życia codziennego. W analizach polityki interesują nas przede wszystkim działania zbiorowe, działania wielkich mas ludzkich dokonujące się w świecie zorganizowanym, w jakichś państwach, w jakichś jednostkach terytorialnych urządzonych w sposób normatywny. To nadawanie sensu takim działaniom odbywa się zawsze w obrębie już istniejących struktur organizacyjnych. Ale działania zbiorowe powodowane są poczuciem ludzi, że stanowią jakąś wspólnotę. To poczucie z kolei nadaje im ich własną tożsamość, rozumianą nie psychologicznie (jako tożsamość jednostkowa) a socjologicznie, jako siła powodująca poczucie przynależności do wspólnoty. Tę siłę buduje się zawsze na jakichś konkretnych wartościach i normach kulturowych. Dlatego właśnie tożsamości zbiorowe zawierają w sobie swoiste przeżywanie kultury (rozumianej szeroko). Gdy odniesiemy te procesy do zjawisk czy działań

władczych bądź dotyczących państwa (czy czasem mniejszej jednostki, np. regionu), to powstaje pole do analizy z zakresu antropologii polityki.

W ramach antropologii polityki, która jest dyscypliną stosunkowo młodą, podejmowane są zazwyczaj takie zagadnienia, jak: polityczne aspekty dynamiki tożsamości narodowej, tożsamości etnicznej i ich polityzacja, polityczne aspekty tożsamości ponadnarodowych, tożsamości regionalne, polityczne tożsamości stanowiące o zakorzenieniu społecznym partii politycznych i wiele podobnych (por. ABELES, JEUDY, 1997). Niektórzy autorzy szczególną rolę w tych analizach przyznają państwu, mówiąc o „antropologii państwa” (ABELES, 1990), inni zwracają swą uwagę ku wartościom tworzącym zasady funkcjonowania partii politycznych (SEILER, 1993) czy tzw. rodzin politycznych (SEILER, 2011). Przedmiot zainteresowania antropologii polityki nie jest ujęty w jakieś ramy definicyjne, poszukuje się tych aspektów życia politycznego, których wyjaśnienie może być wzbogacone dodaniem spojrzenia poprzez kulturę (WÓDZ, red., 2012), podkreślając przy tym nowe szanse wyjaśniania polityki jako zjawiska społeczno-kulturowego (WÓDZ, 2009).

W tym tekście w sposób szczególny zainteresuje nas zjawisko formowania się i dynamiki różnych rodzajów tożsamości narodowych. W związku z tym jednak, że analiza zjawisk politycznych z punktu widzenia antropologii polityki należy do części empirycznej nauk politycznych (w przeciwieństwie do np. teorii polityki, która nie ma charakteru empirycznego), to sensowne rozważania można prowadzić tylko w odniesieniu do realnie istniejących zbiorowości społecznych. Ponieważ teza o tym, że polska tożsamość narodowa kształtowała się w realiach politycznych Europy Środkowej, nie budzi w zasadzie żadnych sprzeciwów, swoistym wstępem do rozważań właściwych będzie właśnie kilka słów o tej części naszego kontynentu.

## Europa Środkowa — rozwój nowoczesnych tożsamości narodowych

Patrząc dziś na Europę Środkową (KOSZEL, 1999), mamy z jednej strony wiele wątpliwości definicyjnych, ale z drugiej strony mamy też uzasadnione przekonanie, że kraje takie jak: Polska, Słowacja, Czechy czy Węgry, w dość istotny sposób różnią się od państw tzw. starej Europy czy starej Unii, jak się to często ujmuje w publicystyce politycznej. Ponieważ, z grubsza rzecz biorąc, rozwój nowoczesnych tożsamości narodowych, tych, które możemy obserwować w Europie dziś, u zarania XXI wieku, różni się w zależności od przynależności danego kraju właśnie bądź do Europy Zachodniej, bądź do Europy Środkowej, można postawić hipotezę, że w państwach Europy Centralnej mamy do czynienia z czymś, co zostało tu nazwane „niedokończonymi tożsamościami narodowymi”.

W tym fragmencie artykułu posłużę się rozważaniami, jakie zamieściłem w przywoływanej już wcześniej księdze jubileuszowej dedykowanej profesorowi Kazimierzowi Z. Sowie (WÓDZ, 2012). Stąd nie czerpiąc z tego tekstu w sposób dosłowny, nie posługuję się cytatem, a wskazaniem źródła tych refleksji.

Gdy w rozważaniach politologicznych mówi się o Europie Środkowej czy też o Europie Środkowej i Wschodniej, nasuwają się dwa skojarzenia. Najpierw z koncepcją Mitteleupy, a potem z geopolityczną koncepcją powstałą po II wojnie światowej i oddającą ZSRR strefę wpływów na wschód od granicy między dwoma państwami niemieckimi (kiedyś strefami okupacyjnymi). Od razu trzeba wskazać, że w naszych rozważaniach nie trzymamy się kurczowo ani jednego, ani drugiego określenia, wydaje się bowiem, że na naszych oczach powstaje trzecie rozumienie, w jakimś stopniu powodowane zmianami związanymi z wielkim rozszerzeniem Unii w 2004 roku i następującymi nieco później procesami akcesji Bułgarii i Rumunii, a ostatnio Chorwacji. Jak to jednak bywa w historii idei politycznych, dwa poprzednio wskazywane rozumienia wcale nie straciły na znaczeniu i pozostają w swoistym „rezerwuarze pojęć”, spotykamy je zarówno w analizach naukowych, jak i publicystycznych. Pojęcie Europy Centralnej ma kilka rodowodów, jest historycznie związane ze znaczeniem języka niemieckiego i polityki (w stosunku do ludności tych obszarów) prowadzonej w tym języku. Język ten służył także budowaniu stref wpływów. Nie znaczy to, że na tym obszarze nie istniały konflikty interesów czy otwarte spory polityczne. Można mówić o pruskim, fryderycjańskim rodowodzie projektów czysto politycznych, związanych również z ekspansją demograficzną na wschód od Prus (później Niemiec), w wyniku czego mamy dziś do czynienia ze spuścizną politycznej koncepcji Europy Środkowej w licznych krajach tej części kontynentu. Idea Mitteleupy zawsze znajdowała swój wyraz w sztuce. Współczesnym przykładem tej spuścizny jest pisarstwo noblistki Herty Müller. Ale istnieje i drugie źródło idei Mitteleupy, związane z Wiedniem jako stolicą najpierw Austrii, a potem Austro-Węgier. Podkreśla ono specyfikę „habsburgizmu” politycznego (BERENGER, 1994), specyficzną rolę polityczną szeroko rozumianej kultury, w jakimś sensie umiejscowionej w haśle: „Wiedeń — europejska stolica kultury”. I znowu, jeśli dziś szukać współczesnego nawiązania w sztuce do tego rozumienia Mitteleupy, to jest nim chyba pisarstwo Claudia Magrisa.

Jak wspominałem, w moim rozumieniu, nie ma znaku równości pomiędzy pierwszą i drugą koncepcją definiowania Europy Środkowej i Wschodniej. Trzeba jednak jeszcze wspomnieć o młodszej teorii, geopolitycznej, zakorzenionej w sposób szczególny w politycznej myśli francuskiej powstałej po II wojnie światowej. Owa koncepcja geopolityczna, związana pragmatycznie z planem polityki na wschód od granicy NRF—NRD aż do granic byłego ZSRR, obejmowała właśnie kraje uznawane tradycyjnie za Europę Środkową. Ale były tam także państwa, które do tradycyjnie rozumianej Europy Środkowej nie należały, np. kraje bałtyckie (trzy republiki bałtyckie), a w niektórych wersjach tej geopoly-

tycznej koncepcji zaliczano tu też kraje bałkańskie. W politycznej myśli francuskiej państwa te były określane jako PECO (Pays d'Europe centrale et orientale). Wspomniana teoria dobrze służyła w czasie zimnej wojny, pozwalała na pewne przydatne uogólnienia. Ale utrwaliła się przynajmniej w części elit zachodnich, mimo że dziś wyjaśnia już o wiele mniej.

Po przełomowych latach 1989–1990, po zjednoczeniu Niemiec, a później po wielkim rozszerzeniu Unii zaczęto na nowo analizować cechy wspólne krajów tej części kontynentu i szukać wyjaśnień właśnie z zakresu socjologii i antropologii polityki. Na całym tym obszarze, ale zwłaszcza na obszarze, który przez XIX wiek był pod władaniem trzech wielkich mocarstw, nie rozwijały się te części kultur narodowych państw czy narodów okupowanych przez te mocarstwa, które odnosiły się do relacji do własnego kraju. W tym samym czasie w zachodniej części kontynentu rozwijało się państwo narodowe i ugruntowywały się zarówno normy, jak i praktyki społeczne zachowań obywatelskich w takim typie państwa.

I tu dochodzimy do hipotezy o niedokończonej tożsamości narodowej, idei, która w różnym stopniu, ale zawsze związanym z elementami kulturowymi, odnosi się do całego tego terenu. Zanim przejdziemy do analiz dotyczących Polski, warto w kilku słowach, właśnie z tej perspektywy antropologicznej, wskazać na te najważniejsze cechy dynamiki kształtowania się nowoczesnej tożsamości narodowej, które odnoszą się do całego omawianego obszaru.

Wymienić można cztery czynniki istotne zarówno w przeszłości, jak i dziś dla definiowania tożsamości narodowej (oczywiście, jeśli czynimy to z punktu widzenia antropologii polityki). Pierwszy to zaistnienie trwałej wspólnoty kulturowej ze wspólną tradycją i z czasem (choć niekoniecznie) wspólnym językiem. Drugi to wspólnota terytorium wraz z mieszczącym się w treści tradycji stosunkiem do niego, często stanowiącym podstawę budowania symboliki. Trzeci to istnienie zorganizowanych struktur konstytuujących wspólnotę ze strukturami państwa na czele. Zawsze wywołuje on pewne wątpliwości, ale w stosunku do tak zdefiniowanego przedmiotu naszej analizy jest czynnikiem niezbędnym. I wreszcie czwarty to utrwalone poczucie przywiązania do trzech wymienionych czynników, ustrukturyzowane w ten sposób, by inni mogli na tej podstawie nas samych zdefiniować.

W nowoczesnym pojęciu tożsamości narodowej w Europie liczy się bowiem nie tylko to, czy sami siebie uważamy za już zdefiniowaną wspólnotę narodową, ale również to, czy inni nas za taką uważają. Współczesna Europa z jej dynamiką zjednoczeniową musi traktować poszczególne człony owego zjednoczeniowego procesu tak samo. W innym wypadku dynamika zjednoczeniowa w wersji unijnej nie byłaby możliwa. Da się to osiągnąć na dwa sposoby: po pierwsze, poprzez uczynienie warunkiem koniecznym, ale też wystarczającym do uczestnictwa w takim procesie, czysto normatywnej definicji podmiotowości w prawie międzynarodowym; po drugie, poprzez budowanie struktur świadomych swej

sytuacji tożsamościowej zbiorowości konstytuujących społeczeństwo obywatelskie. Ta pierwsza perspektywa byłaby wystarczająca, gdyby proces zjednoczeniowy opierał się na koncepcji zwykłych umów międzynarodowych. Jeśli jednak przyjęliśmy, że proces zjednoczeniowy to połączenie procesu normatywnego, traktatowego i współdziałania społeczeństw, to konieczne jest przyjęcie drugiego ze wskazanych podejść.

I tu właśnie możemy mówić o istocie owej tzw. niedokończonej tożsamości narodowej w krajach Europy Środkowej i Wschodniej (jeśli patrzeć na ten obszar właśnie z perspektywy zjednoczeniowej). Pewnym problemem w ujęciu powstałym w obrębie antropologii polityki jest istnienie w badanych wspólnotach (narodowych) długotrwałych modeli socjalizacji politycznej. Odnoszą się one do wszystkich czterech wskazanych czynników. Takie modele socjalizacji politycznej w naturalny sposób czynią wartości, normy i symbole przynależności do narodu i odniesienia się do państwa podstawą zachowań politycznych. Nie jest odkryciem, że budowanie takiego modelu socjalizacji politycznej stanowi proces trwający kilka pokoleń i że z całą pewnością nie został on zakończony w społeczeństwach krajów Europy Środkowej i Wschodniej.

Wszystkie przedstawione uwagi odnoszą się do społeczeństw i państw tej części kontynentu, którą umownie określiliśmy Europą Środkową (obojętnie którą z trzech jej definicji przyjmiemy). W sytuacji sprzed granicznych lat 1989—1990 wystarczyłyby nam dwie pierwsze definicje, jednak w sytuacji gdy rozpoczął się proces zjednoczeniowy, konieczne jest również uwzględnienie trzeciej, ponieważ w toku tego procesu świadomość społeczna społeczeństw państw tego obszaru zaczyna być kształtowana przez dwa nowe czynniki. Z jednej strony skupienie się na przyjęciu tych rozwiązań demokratycznych, które już się ustabilizowały w krajach „starej Europy”, z drugiej — na wzajemnym przenikaniu się rozwiązań, które powstają w poszczególnych państwach przystępujących do Unii. W krajach „starej Europy” mamy do czynienia z modelami socjalizacji politycznej uwzględniającymi całą XIX-wieczną tradycję rozwoju państwa narodowego i doświadczenia (często tragiczne) wieku XX (THIESSE, 2001). W krajach środka kontynentu wspólnota doświadczeń wiąże się z zupełnie inną rzeczywistością, życiem przez cały wiek XIX w sytuacji rozwoju świadomości narodowej bez własnego państwa (tu są pewne wyjątki) i życiem w XX wieku przez kilka dziesięcioleci bez pełnej suwerenności w strefie politycznie zależnej od ZSRR. I choć każdy naród w każdym kraju Europy Środkowej ma swą własną historię, to splot przesłanek historycznych i współczesnych (owo odnoszenie się do modeli ze „starej Europy”) sprawia, że zrozumienie pewnych procesów transformacji politycznej po latach 1989—1990 jest łatwiejsze, gdy przyjmiemy hipotezę o niedokończonych tożsamościach narodowych.

## Kilka słów o specyfice Polski

Na początek pozwolę sobie krótko przypomnieć powszechnie znane fakty historyczne. To konieczne dla spójności dalszego toku analizy. Od trzeciego rozbioru, przez cały wiek XIX na ziemiach polskich nie istniało państwo polskie o charakterze państwa narodowego. Jednocześnie, właśnie w owym XIX wieku na zachodzie Europy dojrzewały w praktyce modele demokratycznych zachowań obywatelskich, wytwarzając na podstawie poczucia tożsamości narodowej, opartej na wspólnocie kulturowej, nowoczesny system socjalizacji politycznej. To ugruntowanie tego czy tych modeli socjalizacji politycznej pozwoliło w konsekwencji osiągnąć te cechy społeczeństwa obywatelskiego, które charakteryzują dziś nowoczesne tożsamości narodowe na zachodzie kontynentu. Jak wspominałem, w XIX wieku na ziemiach polskich można było obserwować trzy różne logiki rozwojowe trzech mocarstw okupacyjnych. Z powodu braku własnego państwa narodowego Polacy w tym czasie byli pozbawieni tego elementu doświadczenia zachowań wobec własnego państwa, który z kolei stanowił o rozwoju społeczeństw zachodnich. Ale w owym XIX wieku rozwijały się pewne elementy kulturowe wyraźnie wskazujące na siłę kultury narodowej, z tym że były one albo czysto symboliczne (jak w symbolice narodowej występującej w całym okresie romantyzmu), albo heroiczne (jak w wypadku powstań narodowych, zawsze skierowanych wobec aktualnego państwa i zawsze kończonych klęskami).

W 1918 roku, po odrodzeniu się Polski, powstał organizm państwowy złożony z ziem dawnego zaboru rosyjskiego (ponad 60% terytorium II RP), austriackiego (nieco ponad 20% terytorium II RP) i niemieckiego (niewiele ponad 10% terytorium II RP). Jeśli dodać do tego ważne politycznie i gospodarczo, ale powierzchniowo niewielkie ziemie Górnego Śląska, które nigdy nie były ziemiami zaborowymi, to otrzymamy obraz dość wskaźnikowy. II RP była państwem o wyraźnej dominacji terenów dawnego zaboru rosyjskiego i miała przez cały okres swego istnienia wielki problem ze scaleniem obszarów pozaborowych w jednolite społeczeństwo i jednolite państwo. Państwo, będąc wartością najwyższą, budowane było z konieczności nie na powszechnym poczuciu polskości i nie na modelach wspólnej socjalizacji politycznej, ale na wspólnocie norm, instytucji i w wielkiej mierze wspólnocie symboli. By nie mnożyć historycznych rozważań, warto wskazać na jednoczącą rolę armii i rozbudowaną wokół niej symbolikę. Przez cały okres międzywojenny, mimo wielkich sukcesów w tym dziele zjednoczeniowym, nie zbudowano spójnego modelu socjalizacji politycznej, ponieważ za mało było na to czasu.

Okres wojny i okupacji zdewastował wiele z tych społecznych dokonań, które rodziły nadzieje na powstanie nowoczesnej tożsamości narodowej Polaków. Przede wszystkim zmienił w sposób znaczący skład demograficzny społeczeństwa, a w konsekwencji jego bazę kulturową. Na skutek niespotykanej



w historii tragedii ludności żydowskiej odeszli od nas ludzie, którzy nie będąc Polakami, przez wieki stanowili trwały czynnik składowy państwa i wpływali w istotny sposób na specyfikę polskiej kultury. Wśród ludności polskiej nastąpiły wielkie straty ludnościowe, które dotknęły w największym stopniu młode pokolenie i ludność miejską, co jest tym ważniejsze dla naszych rozważań, że były to te kategorie demograficzne, które w okresie międzywojennym charakteryzowały się największą w kraju dynamiką w budowaniu nowoczesnego społeczeństwa. Na skutek powojennej zmiany granic państwa odeszły od nas wielkie zbiorowości mniejszości narodowych i religijnych zamieszkujące tereny wschodnie II RP. Wspomniana zmiana granic doprowadziła do wiejskich migracji i załamania się jakże ważnego dla nowoczesnej tożsamości narodowej związku emocjonalnego między terytorium (narodowym, ojczystym czy regionalnym, a nawet tylko miejskim) a poczuciem przynależności narodowej. Należy pamiętać przy tym, że ten związek jest często źródłem wartości, a z pewnością bazą kultury i symboliki, której po prostu po wojnie zabrakło. Kraj powstały po II wojnie światowej był państwem o wielkim zróżnicowaniu kulturowym, o braku dominującej roli kultur starych regionów (ponieważ Polska nie ma wcale w swej państwowości nowoczesnej przemysłanego modelu relacji między kulturami regionalnymi a wspólną kulturą polską) i w ogóle o wielkim zamieszaniu w świecie wartości. Nie miejsce tu, by wskazywać na ocenę niedemokratycznej od samego początku władzy państwowej, ale tylko na konstatację, że to nowe państwo przyjęło model wyraźnie scentralizowany i w takiż sposób budowano przez kilka dziesięcioleci również model socjalizacji politycznej. Paradoxem polskiej sytuacji było to, że jedyna realna siła stanowiąca alternatywę dla władzy w walce o wartości społeczne i polityczne Polaków, a więc Kościół katolicki, też miała strukturę i model działania mocno scentralizowane. W efekcie, i władza polityczna, i największa w kraju (właściwie przez lata jedyna) opozycyjna instytucja promowały modele kultury ujednolicające wzory kulturowe wszystkich Polaków, tak budowały kulturę odnoszącą się do własnego państwa jako wartości narodowej i na tej podstawie tworzyły dwa odmienne modele socjalizacji politycznej. Bez uwzględnienia wielkich zróżnicowań kulturowych obywateli siłą rzeczy obydwie te modele musiały się opierać na wartościach dość ogólnych i na tych elementach kultury, które są mniej więcej akceptowane przez ogół populacji. Wybierano modele skrótowo nazywane romantycznymi, tj. oparte na tradycji narodowej, a często i dość sztucznie promowanej tradycji ludowej, ale odległej, nieodnoszącej się do realnego bytu państwowego Polaków. To zaś, co tak ważne w dzisiejszym modelu nowoczesnej tożsamości narodowej, a więc obywatelskie zaangażowanie na rzecz własnego kraju jako wartości narodowej, nie było rozwijane. Stąd, gdy rozpoczęliśmy procesy akcesyjne do Unii, stało się jasne, że nasze (i nie tylko nasze, bo to dotyczy właśnie obszaru Europy Środkowej) poczucie przynależności narodowej (mocne) nie wystarcza do budowania naszej nowoczes-

nej tożsamości narodowej, takiej, jaka przyjmowana jest (i służy za bazę wielu programów społecznych) w krajach „starej Europy”.

Ale wróćmy jeszcze na moment do jakże ważnego okresu tzw. pierwszej Solidarności. W tych latach dokonała się rzecz ważna dla tożsamości narodowej — przez pewien czas bardzo intensywnie do świadomości społecznej wprowadzane były symbole jednoznacznie kojarzone ze „sprawą narodową”. Były to i litera „V”, i sam krój czcionki, którą napisany był wyraz „solidarność”, ale także, choć już w mniejszym stopniu, znaczek z Matką Boską w klapie Lecha Wałęsy oraz pewne melodie czy pieśni. Ten okres wytwarzania symboliki, choć późniejsza historia polityczna kraju spowodowała, że nie wszystkim te symbole kojarzyły się w ten sam sposób, stworzył pewien „zapas symboliczny” mogący służyć za element całego kompleksu symbolicznego, który powiązany z odpowiednio przygotowaną koncepcją mitu założycielskiego mógł stanowić podstawę odwołania się do takich skojarzeń symbolicznych niewynikających z istniejących dotąd trwale podziałów kulturowych spowodowanych i różnicami zaborowymi, i specyfiką ziem zachodnich czy wreszcie specyfiką podziałów regionalnych. Tak się nie stało i z całą pewnością odpowiedzialność za to ponoszą elity polityczne, które nie rozeznały tej wielkiej szansy.

Zsana na budowanie takiej nowej podstawy symbolicznej mogło też być porozumienie okrągłego stołu, ale tu oprócz symboli „produkowano” rzeczywistość społeczno-polityczną, tak więc trudniej było adwersarzom myśleć o wspólnej symbolice. Zwłaszcza że temu wydarzeniu nie towarzyszyły już tak silne emocje, a to wydaje się istotnym warunkiem wytwarzania powszechnie akceptowanych symboli.

Weszliśmy zatem w okres wielkiej transformacji z ową niedokończoną tożsamością narodową. To hipotetyczne założenie pozwoli nam teraz na wysunięcie kilku przykładów rozwiązań, które bądź to blokują pełne wykorzystanie naszych szans, bądź opóźniają proces dochodzenia do w pełni rozwiniętej nowoczesnej tożsamości narodowej na wzór europejski.

## Rola tradycji myśli politycznej z okresu zaboru rosyjskiego a kształt dzisiejszej tożsamości narodowej

Polska pierwszych lat transformacji była krajem licznych debat politycznych, ale dominowało w nich nawiązanie przede wszystkim do myśli XIX-wiecznej i międzywojennej, zakorzenione w realiach terytorialnych obszarów Polski wschodniej, mówiąc bardziej skrótowo (choć ten skrót myślowy nie zawsze się broni): Polski ziem dawnego zaboru rosyjskiego. To w pewnym sensie normalne, ponieważ i w drugiej połowie XX wieku nadal największa tradycja polskości,

ta romantyczna i heroiczna, związana była z doświadczeniami inteligencji i elit pochodzących z tych właśnie terenów. Nie zaskakuje więc ciągle nawiązywanie do tradycji ziem wschodnich, bo taką była Polska Jagiellońska, nie dziwi nawiązywanie do idei tzw. patriotyzmu kresowego, bo to na wschodnich rubieżach polskość stykała się na co dzień z żywiołem obcym, choć w większości słowiańskim (ukraińskim, białoruskim, a także tym jeszcze kulturowo i narodowościowo niezdeklarowanym, ale z pewnością niepolskim). To trzeba przyjąć jako pewien fakt wyjściowy, ponieważ ta tradycja, dominując w początkach procesów transformacji, spowodowała, że w dalszym szeregu (i to czasem dość daleko w tyle) pojawiały się nieśmiało nawiązania do tradycji tworzonej w dawnym zaborze austriackim (w Galicji) czy w Wielkopolsce. Nie warto już wspominać, że jeśli w ogóle zauważano odmiennosć tradycji śląskiej, to raczej postrzegano ją jako problem. Jakiejś świeżej tradycji wytworzonej przez kilka dziesięcioleci XX wieku na tzw. ziemiach zachodnich i północnych w ogóle nie zauważano. Elity polityczne decydujące w czasie bezpośrednio poprzedzającym pierwsze postanowienia o kształcie Polski w trakcie transformacji i wizji po niej po prostu zredukowały polskość do głównych przekazów tradycji ziem, które były ziemiąmi Polski Jagiellońskiej, z tym że okroiły ją do problemów dawnego zaboru rosyjskiego.

I na tej tradycji budowano tożsamość narodową rodzącej się nowej Polski, a więc tożsamość romantyczną, heroiczną, pozbawioną myśli pragmatycznej, pozbawioną wartości tradycyjnego mieszczaństwa, a wyraźnie epatującą się wspomnieniami roli szlachty. W tym przekazie nie było mowy o wyraźnej roli chłopstwa, była za to tradycja dworu. To ciekawe, że elity lat 70., 80. i 90. uznały, że można na takiej tradycji budować nowoczesną tożsamość narodową Polaków, w sytuacji gdy gros polskiego społeczeństwa to potomkowie chłopów, często jeszcze w poprzednim pokoleniu. Jeśli zatem uznać, że to elity decydowały o modelu tradycji, z której chcemy czerpać, budując nowoczesną Polskę, to zlekceważyły one najprostszy fakt socjologiczny — te wartości nie były autentycznymi wartościami większości społeczeństwa. W dodatku, zarówno ludność dawnej Galicji, jak i Wielkopolski, o Górnym Śląsku już nie wspominając, miała problemy z rozpoznaniem pewnych gier symbolicznych związanych z tymi przekazami tradycji, ponieważ miała inną tradycję i inne symbole. Tym trudniejsza była sytuacja ludności ziem zachodnich i północnych.

Z decyzji elit, by oprzeć się w budowaniu nowoczesnej tożsamości narodowej Polaków przede wszystkim na tradycji ziem dawnego zaboru rosyjskiego, wynika również propagowanie pewnego stosunku do państwa. Otóż, o ile prawdą jest, że przez cały XIX wiek na dawnych terytoriach I RP mieszkali Polacy, dla których każde z trzech mocarstw rozbiorowych było państwem obcym, o tyle prawdą jest także, że każdy z tych krajów był w inny sposób obcy. Nie ulega wątpliwości, że nie można porównywać stopnia obcości dla Polaków państwa rosyjskiego, zwłaszcza po konsekwencjach dwu powstań (listopadowego i stycz-

niowego), do stopnia obcości monarchii austro-węgierskiej, zwłaszcza z czasów panowania Franciszka Józefa II i autonomii kulturalnej, jaką się cieszyli w tej monarchii Polacy (i nie tylko oni). Nie można też porównywać doświadczeń codziennego życia w zaborze rosyjskim, z jego bałaganem administracyjnym i samowolą urzędników, z co prawda wyraźnie niechętną Polakom, ale sprawną i opartą na prawie administracją niemiecką, zwłaszcza w czasach po zjednoczeniu, a więc w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku. Tylko te najprostsze porównania wskazują, że bardzo ważna dla nowoczesnej tożsamości narodowej kwestia uogólnionego modelu socjalizacji politycznej, w której stosunek do państwa jest istotnym jej elementem, została przez ówczesne elity polityczne na początku transformacji potraktowana drugorzędnie, bez minimum subtelności. Działano na fali pewnego uogólnienia z okresu między pierwszą Solidarnością a okrągłym stołem, zakładając, że to doświadczenie (w którym łatwo jest wskazać słuszność poglądu o obcości państwa) jest wystarczające i wystarczająco powszechne. Ale było to doświadczenie pokoleniowe, a w świetle danych z innych krajów wiadomo, że w sensie antropologicznohistorycznym, aby zbudować nowoczesne poczucie tożsamości narodowej, stosunek do państwa musi mieć wielopokoleniowe podstawy kulturowe (THIESSE, 2001). W ten sposób można dziś, poprzez hipotezę o niedokończonej tożsamości, wyjaśniać swoisty brak zaangażowania wielu Polaków w sprawy kraju, a ogólniej: w sprawy publiczne. Stracono też, i to właśnie już na starcie transformacji, szansę na to, by w mniejszej skali (regionów, miast, nawet gmin) budować taki model socjalizacyjny, który korzysta z owych wielopokoleniowych doświadczeń kulturowych, jeśli te mają wyraźne pozytywne elementy (*vide* Wielkopolska, a w mniejszej skali Śląsk Cieszyński). Bo w polskich warunkach zamiast jednego modelu socjalizacji politycznej można było budować model wielowariantowy, uwzględniający podziały kulturowe i możliwy do zastosowania w relacjach do własnego regionu, miasta czy gminy. Taka decyzja, by skupić się na jednym tylko modelu, była właśnie konsekwencją faktu, że Polską w początkach transformacji rządziły elity zamykające się mentalnie w uogólnionej tradycji wywiedzionej z doświadczeń politycznych ziem pod zaborem rosyjskim.

Popatrzmy jeszcze krótko na inne zagadnienie.

## Stosunek do terytorium jako baza budowania nowoczesnej tożsamości narodowej

Terytorium państwa stanowi w nowoczesnej koncepcji tożsamości narodowej nie tylko fakt polityczny z jego licznymi możliwościami układów z bliższymi i dalszymi sąsiadami, ale także swoiste źródło wartości utożsamianych z bytem

narodowym, jego trwałością, bezpieczeństwem itd. W podejściu antropologiczno-politycznym terytorium interesuje nas właśnie z tego powodu, że jest źródłem wartości i symboli. Poczucie trwałości tych wartości i jednoznaczności tej symboliki wzmacnia w skali indywidualnej poczucie przynależności narodowej, a w skali zbiorowości daje jej poczucie bezpieczeństwa. Z tego punktu widzenia nasza transformacja w niczym nie naruszyła tej pewności, a dzięki kilku faktom politycznym, takim jak np. spotkanie w Krzyżowej czy liczne dowody dobrych stosunków polsko-niemieckich, znaczenie terytorium w tworzeniu świata wartości narodowych umocniło się. Co prawda, na granicy wschodniej mieliśmy czasem do czynienia z wydarzeniami nieco niepokojącymi, ale nasz udział w NATO i Unii Europejskiej stawał się w świadomości Polaków swoistym gwarantem pozwalającym na traktowanie tych ewentualnych niezbyt pozytywnych faktów w relacjach z niektórymi sąsiadami na Wschodzie jako incydentalnych. Tak więc z tego punktu widzenia możemy uznać, że terytorium jako całość stało się istotnym czynnikiem zmiany nowoczesnej tożsamości narodowej.

Niemniej jednak mieliśmy do czynienia w tym okresie z kilkoma zjawiskami, które pokazują, że pewne elementy mogły tu odegrać rolę bardziej pozytywną niżli faktycznie ją odegrały. Przede wszystkim nie stworzyliśmy w kategoriach oddziaływania na świadomość społeczną jasnej wizji konsekwencji wielkich migracji po II wojnie światowej, przez co przynajmniej dla pewnej części Polaków dawne polskie ziemie na wschód od obecnej granicy mają w sferze symbolicznej status niedookreślony. Faktycznie, nie należąc do Polski, nadal bywają źródłem wartości i symboli, co samo w sobie jest pozytywne, ponieważ wzmacnia znaczenie tradycji narodowych, ale grozi powstaniem luk pokoleniowych w przekazie tych tradycji. Dla Polaków zamieszkujących tereny zachodniej i północnej Polski swoistą wartością jest, jak się wydaje, fakt systematycznego zagospodarowywania tych ziem i ich powojenny rozwój. Ten efekt odniesienia do terytorium także nie zawsze jest podkreślany i w małym stopniu wchodzi do swego zasobu symbolicznego naszego odniesienia do całości terytorium państwa.

Problemem szerszym jest przejście od ogólnego stosunku do terytorium do stosunku do terytorium swego regionu, swej zbiorowości lokalnej itd. W nowoczesnym pojęciu tożsamości narodowej stosunek do terytorium zawiera też swą sumę tych odczuć regionalnych i lokalnych. To podejście nabiera w Europie coraz większego znaczenia m.in. na skutek unijnej polityki regionalnej i polityki spójności. Regiony stają się w coraz większym stopniu podmiotami tej polityki, ale cały proces odbywa się wewnątrz państw, które mają, każde z osobna, swój stosunek do całości własnego terytorium i oparte na tym modele socjalizacji politycznej. Są to sprawy bardzo skomplikowane, ale właśnie ze względu na postępującą integrację Polski z Unią jako całością trzeba podjąć wysiłek takiego modelowania naszego stosunku do terytorium narodowego, by zmieścić tam także sumę czy sumy naszych odniesień do terytorium poszczególnych regionów, miast czy zbiorowości lokalnych. Wydaje się, że polskie elity polityczne

nie zawsze są świadome tego obowiązku, a z pewnością nie były tego świadome w momencie przygotowywania procesu akcesyjnego. Powróć do tego zagadnienia nieco dalej, gdy odniosę się do spraw regionów w Polsce.

Tu trzeba jeszcze wskazać na dwa zagadnienia: terytorium jako pejzaż i terytorium jako ważny element budowania dobrostanu (warunków dobrego życia) mieszkańców.

Elementy pejzażu odgrywają ważną rolę w co najmniej dwu czynnikach kształtujących nowoczesne poczucie tożsamości narodowej. Pierwszym jest obecność pejzażu w sztuce i tradycji narodowej. Wydaje się to oczywiste i w przypadku Polski pejzaż był (choć często bardzo selektywnie) wpłatany w model socjalizacji politycznej. Ale jest i drugi aspekt, z rzadka tylko zauważany w naszej działalności publicznej, czy raczej należałoby powiedzieć: działalności władzy publicznej. Jest to wytwarzanie obrazu własnego terytorium (Francuzi mówią „tworzenie” — *territoire imaginaire*) z fragmentów jego pejzażu. Dziś, w związku z olbrzymią siłą środków przekazu i olbrzymią (ponieważ nie ma praktycznie w Europie granic) ruchliwością społeczną, taki obraz jest użyteczny i w relacjach z innymi, i jako element pozytywnych skojarzeń nas samych z naszym terytorium. Wskażmy tylko jeden przykład takich działań — niecałe terytorium Austrii jest alpejskie, ale wykorzystanie pejzażu alpejskiego do skojarzeń z tym krajem jest w Europie już tak powszechne, że wzmacnia ono także swoistą dumę Austriaków z faktu, iż „Austria to piękny kraj”. To się nie dzieje samo z siebie, to efekt przemyślanej polityki władzy publicznej. Tych działań jakoś u nas nie widać, a z pewnością pozwoliłyby one na modernizację naszego modelu socjalizacji politycznej.

I jeszcze kilka słów o dobrostanie. W nowoczesnym pojęciu tożsamości narodowej mieści się też skojarzenie z terytorium, które stanowi samo w sobie swoistą gwarancję dobrego samopoczucia, dobrego życia. Jest to kwestia trudna do jednoznacznego zdefiniowania, ale powoduje, że terytorium w postaci jakichś jego wyróżnionych fragmentów wkomponowuje się w obraz miejsca, regionu, krainy, w której ludzie dobrze się czują (np. włoska Toskania) i do której dążą czasem po to, by przeżyć jakieś ważne dla siebie chwile. To splot elementów tradycji, kultury, czasem kultury życia codziennego (np. kuchni) z elementami pejzażu, z którego powstaje pewien obraz w istotny sposób mieszczący się w poczuciu dumy narodowej. I w tym wypadku, podobnie jak w przypadku pejzażu, kształtowanie owego dobrostanu musi być wspomagane działaniami przezornej i myślącej perspektywicznie władzy publicznej.

## Problematyka regionalna w nowoczesnym widzeniu tożsamości narodowej

Problem tożsamości narodowej jest z jednej strony tak ważny, że nie do przecenienia, z drugiej — w polskich warunkach tak skomplikowany i obciążony takimi zaszłościami historycznymi, że nie należy się dziwić, iż władza publiczna często od niego ucieka, udając, że realnie go nie ma. Ale on istnieje i warto po latach od początków transformacji powiedzieć sobie, że w tym względzie elity polityczne współtworzące jej kierunki mogą mieć sobie wiele do zarzucenia. Od początku transformacji elity te starały się tak programować ten proces, jak gdyby nie dostrzegały, że Polska jest krajem o skomplikowanej strukturze tożsamości regionalnych. Tam, gdzie pojawiały się oddolne inicjatywy, starano się je albo ignorować, albo marginalizować, np. powstanie inicjatywy Unii Wielkopolan czy odradzanie się tożsamości galicyjskiej (WÓDZ, WÓDZ, 1995). Zupełnie nie radzono sobie z odradzaniem się tożsamości śląskiej, posiadającej wyraźne elementy rewindykacji politycznych, a więc władza, nawet jeśli ignorowała tożsamość kulturową (jak to robiła w stosunku do innych regionów), w tym wypadku, gdy pojawiły się elementy tożsamości politycznej, winna od początku sprawę potraktować poważnie i systemowo (WÓDZ, 2010) — zwłaszcza że w pracach naukowych liczne były propozycje rozwiązań (wśród wielu innych por. WÓDZ, WÓDZ, 2004). Tak się jednak nie stało i można bez ryzyka błędu powiedzieć, że taka postawa ówczesnych elit politycznych zaciążyła w pewnym stopniu na tym, że tempo budowania w Polsce nowoczesnej tożsamości narodowej było wolne.

Dynamika rodzenia się i odradzania się tożsamości regionalnych w Polsce jest zagadnieniem ważnym, ale niezbyt często podejmowanym. Regionami zajmują się u nas przede wszystkim ekonomiści, czasem socjologowie, z rzadka politologowie. Chwała tym, którzy chcą widzieć regiony z perspektywy antropologii polityki, a więc tym, którzy w tożsamości kulturowej regionów widzą też pewien zaczątek rewindykacji społecznych, a czasem w kolejnej fazie rozwoju także rewindykacji politycznych. Cały dość skomplikowany proces rodzenia się i odradzania się po 1989 roku tożsamości regionalnych wymagałby szerszego omówienia, czego tu nie będę czynił, odsyłając zainteresowanego czytelnika do innego źródła (WÓDZ, 2006). Trzeba jednak przypomnieć kilka ważnych spraw. Przede wszystkim na skutek zmiany granic po II wojnie światowej Polska znalazła się w sytuacji, w której część jej historycznych regionów była poza jej granicami. W środku kraju pozostało nam kilka regionów o tożsamości historycznej (czasem nawet dobrze rozwiniętej — *vide* Wielkopolska czy Galicja, której stworzona przez zaborcę nazwa przyjęła się w XIX wieku i na początku wieku XX) oraz Górny Śląsk z jego trudną do zdefiniowania w latach powojennych, skomplikowaną sytuacją tożsamościową. I, co bardzo ważne, powsta-

ły nowe obszary regionalne (bo jeszcze nie regiony!) na ziemiach zachodnich i północnych. Mówiąc w wielkim skrócie, okres PRL nie sprzyjał swobodnemu rozwojowi tożsamości kulturowej w regionach, choć niektóre elementy kultury regionalnej były kultywowane, nawet wspierano ten rozwój, ale z wyraźnym celem politycznym uczynienia przykładów kultur regionalnych reprezentacją kulturową kraju. Jest oczywiste, że w warunkach braku demokracji nie ma podstaw do pobudzania poczucia tożsamości kulturowej w regionach, ponieważ zawsze władza nierespektująca wolności obywatelskich obawia się, by taka tożsamość kulturowa w regionach nie stała się podstawą do formułowania dalszych rewindykacji politycznych. Ale też taka władza sama definiuje jednostronnie model tożsamości narodowej wspólny dla wszystkich i swoboda budowania tożsamości regionalnych zagrażałaby mu. Tak więc o odradzaniu się tożsamości kulturowych w regionach można na serio („na serio” w sensie rozważań w obrębie antropologii polityki) mówić dopiero po przełomie lat 1989—1990. Dlatego właśnie to elity polityczne odpowiedzialne za tę wielką zmianę obciążone zostały zadaniem zaprojektowania udziału tożsamości regionalnych w modelu tożsamości narodowej.

Wspominałem już, że po rozpoczęciu budowania „nowej Polski” obserwowano z jednej strony pobudzenie debat na temat tożsamości regionalnych, a z drugiej — albo ich ignorowanie, albo próby wyciszenia. Ale i tak procesy te rozwijały się, w wyniku czego powstawały elity regionalne zdolne formułować problemy regionalne i animować debaty publiczne. Było rzeczą oczywistą, że w nowej sytuacji granicą tych debat musi być zachowanie niekwestionowanej integralności kraju — z tym wszyscy się zgodzili, ale prawo do odmienności kulturowej (zwłaszcza językowej) zaczęło już wzbudzać zastrzeżenia niektórych członków elit politycznych tamtych czasów. Szybko jednak zrozumiano, że skoro w nowych warunkach oczekujemy aktywności obywateli, to musimy stworzyć płaszczyznę do debat publicznych także na tematy wysuwane oddolnie. To faktycznie rozpoczęło procesy takiego formułowania rewindykacji kulturowych w regionach, które mogły znaleźć swój wyraz w postaci życia stowarzyszeniowego, ale mogły też prowadzić do powstawania ruchów społecznych z całą ich niedookreślonością polityczną. I tutaj pojawił się problem natury ustrojowej — ustrojowe ramy Polski już z nową konstytucją stwarzają pewne możliwości budowania takich praktyk politycznych, które dawałyby pewną satysfakcję regionalnym ruchom społecznym, choćby przez wzmocnienie ich wpływu na reprezentację w senacie (wystarczy okręgi wyborcze w wyborach do senatu tak zakreślić, by senatorzy byli faktycznymi reprezentantami ludności konkretnego regionu), ale dla wielu członków elit takie praktyki oznaczałyby stworzenie pewnego wyłomu w starej koncepcji jednolitości kraju. Do tego zagadnienia jeszcze wrócimy, ale tu wspominać o tym, ponieważ warto zauważyć, że tym, co (między innymi) hamuje naszą drogę do budowania nowoczesnej tożsamości narodowej, jest właśnie zablokowanie pełnych szans rozwojowych dla inności regionalnej.



Przykład Górnego Śląska pokazuje pewien proces, który jest istotny właśnie z punktu widzenia antropologii polityki (Wódz, 2010). Otóż, w tym szczególnym regionie mogliśmy obserwować przemiany odbywające się po przełomie lat 1989—1990 według takiego oto schematu: od pobudzania (odradzania w wypadku tego regionu) tożsamości regionalnej, opierając się na licznych ruchach i stowarzyszeniach, po przejście do prób definiowania rewindykacji odmienności kulturowej i chęci instytucjonalizacji tego stanu rzeczy. Następnym etapem było dodanie do rewindykacji kulturowych i społecznych pewnych nowych bądź odświeżonych elementów rewindykacji politycznych. Kolejnym — budowanie najpierw protopartii regionalnej, a w końcu partii regionalnej. Taką partią regionalną stał się Ruch Autonomii Śląska po wejściu w koalicję rządzącą na poziomie województwa wraz z PO. Nie chcę się zatrzymywać dłużej nad analizą tego regionu, ponieważ ma on wśród polskich regionów status szczególny. Zresztą istnieje już sporo literatury na ten temat. Wskazuję tylko na pewne procesy składające się na dynamikę rozwoju rewindykacji tożsamościowych w regionach. Z pewnością ten schemat nie powtórzy się w innych regionach, ale pewne jego elementy niewątpliwie dadzą się zaobserwować także tam.

Co to oznacza? Oznacza to, że mając od początku okresu transformacji pewną wizję całościową polskiej tożsamości narodowej, wyrażnie „niedokończoną”, bo pozbawionej realnie istniejącego stosunku do naszego państwa, obserwujemy rozwój tożsamości regionalnych, które nie zaprzeczając tożsamości narodowej, wprowadzają swe elementy do modelu takiej socjalizacji politycznej, która faktycznie wdrażana jest tam w życie. Wniosek z tego jest jeden: musimy opracować taką wizję nowoczesnej tożsamości narodowej, która oprócz odwołań do całego państwa (absolutnie niezbędnych!) będzie też zawierała warianty regionalne wraz z relacjami tych wariantów do całego kraju oraz (i to jest *novum*) do zjednoczonej Europy. To jest zadanie dla elit politycznych, jak dotąd dość nieudolnie podejmowane. Jeśli nowoczesna tożsamość ma być pełna, to musi ona wytwarzać modele socjalizacji politycznej faktycznie oddziałujące w zróżnicowanym kulturowo kraju. A mamy powszechne wyniesienie np. powstania warszawskiego jako elementu ogólnonarodowego bez żadnego pytania o to, co taki element tradycji znaczy dla warszawianina, a co dla mieszkańca Galicji i, by bardziej sprawę skomplikować, Górnego Śląska. To oczywiście tylko przykład pokazujący złożoność problemu.

## Kilka uwag na temat centralizacji kraju

Problem centralizacji podejmowany jest zwykle w kilku aspektach, przy czym dominuje tu cały kompleks analiz politologiczno-ustrojowych. To dość

oczywiste. Duże znaczenie mają też analizy ekonomiczne. Z rzadka tylko na ten proces patrzymy z punktu widzenia antropologii, a już zupełnie wyjątkowo z punktu widzenia antropologii polityki. Stąd te kilka uwag, które chcę przekazać gwoli rozpoczęcia dyskusji także i nad tym aspektem, zwłaszcza że ma on dla omawianego problemu polskiej niedokończonej tożsamości narodowej znaczenie dość istotne.

Najpierw jedna uwaga — interesuje mnie pewien proces społeczny, a nie analiza statyczna jakiegoś stanu rzeczy. Tak więc czysta analiza np. systemu ustrojowego niewiele wnosi do rozważań, które chcę zaprezentować. Proces centralizacji (bądź decentralizacji — jeśli taki zachodzi) w dziedzinie świadomości społecznej jest zwykle procesem dość długim, pewne treści przekazywane systemowo utrwalają się bowiem dopiero z czasem i dopiero wówczas, gdy się utrwalą, wchodzi do modelu socjalizacji politycznej.

Tak rozumiany proces centralizacji kraju trwa u nas właściwie od 1918 roku i związany jest ze szczytną ideą odtworzenia świadomości narodowej po okresie rozbiorowym oraz scalenia części pozaborowych. Towarzyszyły temu w czasie międzywojennym specjalne programy rządowe. Po wojnie proces centralizacji, rozumianej właśnie jako proces kształtowania świadomości społecznej, był z jednej strony dość oczywisty po zmianie położenia geograficznego państwa na mapie Europy, z drugiej — uwarunkowany ideologicznie. Kraj rządzony w sposób niedemokratyczny zwykle ulega centralizacji, taka władza boi się bowiem uruchamiania sił oddolnych, nad którymi nie panuje. Ale o ile ten powojenny proces został narzucony, o tyle był w całym kraju akceptowany i powodował nawet pojawienie się pewnych akcji społecznych (*vide* — „Cała Polska odbudowuje stolicę”) oraz budził pewne zrozumienie.

Nie jest naszą rolą analiza historii tego procesu. Ale musimy zwrócić uwagę, że po przełomie lat 1989—1990 zmieniła się perspektywa patrzenia na niego. Po pierwsze, przyjęliśmy założenie o budowie w kraju nowoczesnej demokracji. Po drugie, budujemy system reprezentacji politycznej, która powinna (przynajmniej teoretycznie było takie założenie) oddawać stan świadomości obywateli, a siła głosu politycznego każdego obywatela winna być jednakowa. Po trzecie wreszcie, w nowoczesnej demokracji elementem istotnym jest pobudzanie aktywności oddolnej obywateli, ponieważ to stanowi o budowaniu kapitału społecznego i pośrednio o szansach nowoczesnego rozwoju całego kraju. Ten ostatni aspekt stał się jeszcze ważniejszy po wejściu Polski do Unii. Te założenia trzeba było mozołnie wcielać w życie, tworząc i wspierając odpowiednie praktyki polityczne i społeczne. Otóż, tu powstaje problem, gdyż elity polityczne przyjęły deklaratywnie wskazane założenia, ale nie tworzyły w dostatecznie skuteczny sposób odpowiednich praktyk politycznych, faktycznie uniemożliwiając rozwój nowoczesnej tożsamości, a wspomagając procesy centralizacji i jednocześnie deprywacji obszarów (regionów, miast) peryferyjnych o tradycji kulturowej nieco odmiennej od centralistycznego modelu „kultury

narodowej”. Mowa tu o procesach świadomości społecznej, a nie o procesach ustrojowych czy ekonomicznych, choć są one, co oczywiste, z sobą mocno powiązane. Dwa fakty natury czysto politycznej są istotne w analizie tego procesu — tzw. reformy rządu Jerzego Buzka i utworzenie ustroju samorządności wojewódzkiej w istniejącej dziś postaci oraz wejście Polski (wraz z innymi krajami Europy Centralnej) do Unii. Obydwa stworzyły ramy instytucjonalne procesu, o którym mowa w ostatnich latach, ale obydwie winny być przez nas widziane w nieco inny, niżli się to zwykle robi, sposób. Otóż, powstaje pytanie: czy te fakty zbliżyły nas do praktyk społecznych i politycznych budzących poczucie przynależności regionalnej i dowartościowujących tożsamości nieco odmienne od centralnie narzucanego modelu owej świadomości narodowej widzianej jako model wewnętrznie jednolity i czy takie praktyki, jeśli mają miejsce, składają się na wytwarzanie nowego modelu socjalizacji politycznej? Na podstawie wielu badań (czasem niestety pobieżnych), na podstawie obserwacji życia społecznego w Polsce ostatnich kilkunastu lat można uznać, że obydwie te fakty, jeśli w ogóle wpływają, to w mały sposób na modyfikację owego centralistycznego modelu tożsamości narodowej, a więc raczej (i to jest paradoks!) utrwalają dawne praktyki centralistyczne, niż prowadzą do nowoczesnego modelu tożsamości narodowej. To jest, oczywiście, jak to wielokrotnie podkreślano, hipoteza do dalszych badań i debat, ale można ją uprawdopodobnić przez wskazanie kilku istotnych faktów z ostatnich lat.

Pierwszą z tych kwestii jest postępująca (w ostatnich kilkunastu latach wręcz gwałtownie) centralizacja instytucji kształtujących w efektywny sposób świadomość społeczną. Jako przykład można wskazać centralizację mediów i występujący wraz z tym procesem faktyczny uwiąd możliwości komunikacji społecznej i politycznej na poziomie samorządu regionalnego. Wraz z rozwojem i absolutną dominacją mediów centralnych obserwujemy bowiem od 20 lat systematyczne zanikanie mediów w skali regionalnej (kiedyś w niektórych przypadkach naprawdę dobrze rozwiniętych, *vide* Kraków czy Katowice). Oczywiście, Internet jest tu pewną nową nadzieją, ale jak dotąd nie stał się on jeszcze podstawą powszechnych praktyk decentralizacyjnych. Dziś obraz tego, czym żyje Polska jako kraj, jest tak scentralizowany, że mieszkaniec Zielonej Góry, Suwałk czy Leska może na co dzień śledzić to, jakie kłopoty występują w Warszawie podczas budowy metra czy na którym skrzyżowaniu było dziś wiele korków, ale nie może się z żadnych mediów dowiedzieć o tym, co jest przedmiotem debat w jego sejmiku samorządowym, powiedzmy, w Kielcach. To jest absolutny paradoks, że nikt z elit nie zauważył, iż nie da się zbudować nowoczesnego społeczeństwa ludzi realizujących swe wartości i modele kulturowe (czasem odmienne od „ogólnopolskich”) bez minimum wiedzy i bez debaty na temat życia własnego regionu czy miasta. „Mędrcy” w warszawskich stacjach radiowych i telewizyjnych wciąż „debatają” o braku aktywności obywatelskiej Polaków (*vide* frekwencja wyborcza), ale nikt nie chce wskazać, że wina leży właśnie po stronie systemu oddzia-

ływania instytucji kształtujących świadomość. W ten sposób oddalamy się od szans na aktywizację społeczną, a energia tkwiąca w społecznościach lokalnych i przede wszystkim w regionach idzie „w gwizdek”. Takie praktyki są dowodem na ciągłą centralizację życia w Polsce. Drugi przykład to utrwalanie się symboliki pretendującej do miana symboliki narodowej. Jak pisałem wcześniej, są to w zdecydowanej większości symbole związane z tradycją Polski dawnego zaboru rosyjskiego. Nie da się pobudzać dumy z kultury własnej, lokalnej czy regionalnej, jeśli jedynym zasobem symbolicznym jest zasób nam kulturowo obcy albo przynajmniej nie w pełni nasz (MUCHA, ed., 1999).

Mówiąc o instytucjach kształtujących świadomość społeczną, nie sposób pominąć roli Kościołów i związków wyznaniowych. W Polsce dominuje w sposób absolutny przekaz medialny Kościoła katolickiego, inne wspólnoty wyznaniowe są w zasadzie w mediach nieobecne. Ani protestanci, ani prawosławni, ani unicy w ogóle mediów nie interesują, a od czasu do czasu (zwykle w sytuacjach konfliktowych bądź przy okazji jakichś ważnych wydarzeń kulturalnych) pojawiają się informacje o wspólnocie żydowskiej czy muzułmańskiej. Z kolei w ramach przekazu społecznego (bo tylko taki nas tu interesuje) Kościoła katolickiego mamy do czynienia, co prawda, z dość dużym zróżnicowaniem treści czy ocen ważnych wydarzeń społecznych, ale w zasadzie owo zróżnicowanie nie dotyczy zróżnicowania regionalnego.

Osobnym problemem jest skupienie ważnych i starszych wyższych uczelni w Warszawie i kilku wielkich miastach, co powoduje, że elity związane z tymi uczelniami odgrywają tu podwójną rolę. Z jednej strony przez skupienie w Warszawie umacniają hegemoniczną i antyregionalną politykę centralistyczną, z drugiej — działając w kilku większych pozawarszawskich ośrodkach akademickich, czasem (choć nieczęsto) budują szerszą debatę na temat zróżnicowań kulturowych państwa. Nie ulega jednak wątpliwości, że Warszawa dzięki łatwości budowania tam karier zawodowych przyciąga wielu ludzi zdolnych, jednocześnie pozbawiając resztę kraju potencjału rozwojowego. Z tego punktu widzenia Warszawa (w sensie kulturowym) jest miastem pasożytniczym, ale konstatacja tego faktu ani nikogo nie oskarża, ani nie deprecjonuje wielkich dokonań elit stołecznych. Jest to natomiast pytanie do elit politycznych — czy budując w trakcie transformacji układ monocentryczny z dominującą i hegemoniczną pozycją stolicy, zdawały sobie sprawę z negatywnych skutków dla rozwoju innych części kraju. Przykład Niemiec wskazuje, do jakiego stopnia układ policentryczny rozmieszczenia elit jest podstawą do budowania nowoczesnego poczucia tożsamości narodowej z zachowaniem świadomości odrębności kulturowych regionów.

## Lękliwość elit?

Polskie elity polityczne przystępowały do kierowania procesem transformacji po latach 1989—1990 z wielkim entuzjazmem, ale i chyba bez większego zaangażowania w szersze studia społeczne czy politologiczne. Skupiono uwagę głównie na procesach demokratyzacji, budowaniu nowego ustroju i przede wszystkim na budowaniu nowego systemu gospodarczego. I to jest zrozumiałe. Ale po tym entuzjazmie pierwszych lat transformacji nie nastąpił moment szerszej krytycznej refleksji, co było widoczne już w trakcie budowania nowego podziału administracyjnego, zwłaszcza podziału na województwa (jedna z reform rządu J. Buzka). Tu elity mające krytyczne zdanie na temat rządowego projektu wycofały się lękliwie, ponieważ panowała swoista presja, by uznać słuszność przyjmowanych rozwiązań. Już wówczas w zasadzie przytłumiono wszystkie głosy debaty o kulturowym różnicowaniu kraju, a elity skupione wokół rządu narzuciły nam dyskurs wskazujący, że ci, którzy walczą o jakieś inne niżli narzucane z Warszawy rozwiązania, faktycznie walczą tylko o doraźne interesy (*ergo* — przeszkadzają „słusznej”, bo warszawskiej wizji tzw. reformy). *De facto* kilku prawników, ekonomistów i geografów narzuciło krajowi koncepcję podziału regionalnego wypraną z realiów społeczno-kulturowych, a poddaną logice jakichś ekonomicznych przewidywań czy prognoz. W tej debacie nie pojawił się żaden rozsądny głos o modelu tożsamości narodowej widzianej nowocześnie jako konstrukcja piętrowa, w której poniżej kilku najistotniejszych wartości ogólnych jest miejsce na wartości regionalne. Wszelkie, nawet nieśmiałe wołania o spojrzenie na różnicowanie kulturowe traktowane były jako zagrożenie dla spójności narodowej, wręcz separatyzm, którym straszono i do dziś straszy się wszystkich inaczej myślących. Czy elitom scentralizowanym wokół idei twórców takiej reformy zabrakło odwagi, czy po prostu znajomości rzeczy — to problem do dalszych debat.

Jeśli natomiast spojrzeć na ten stan rzeczy z dzisiejszej perspektywy, to widać bezradność elit warszawskich wobec procesów rozwoju tożsamości regionalnych, m.in. w reakcji na powstanie regionalnej koalicji PO i Ruchu Autonomii Śląska w województwie śląskim, kiedy zamiast głębiej zastanowić się nad istotą problemu, zaczęto (chyba z lęku, bo trudno uwierzyć, że z kompletnej niewiedzy) od razu używać argumentów o dążeniu do separacji. To pokazuje nieprzygotowanie polskich elit politycznych do nie tylko towarzyszenia rozwojowi procesów rewindykacji tożsamościowych, ale i kierowania procesem przemian polskiej tożsamości narodowej ku nowoczesnej tożsamości pełnej, w której wszyscy Polacy mogą się czuć równie dobrze i która wszędzie, także w regionach kulturowo odmiennych, pozwoli im na pełne zaangażowanie sił dla dobra państwa.

Trzeba przy tym zauważyć i inne zjawiska — podobne jak my problemy mają w zasadzie wszystkie państwa i wszystkie narody Europy Środkowej, o czym pisałem na początku tekstu. Ale u nas nikt nie chce analizować zachodzących

tam procesów poszukiwania nowoczesnych rozwiązań dla ich tożsamości narodowych. Nasza wiedza o tych procesach jest znikoma, za to elity często posilają się przykładami amerykańskimi, które absolutnie nijak się mają do naszej sytuacji. To jest dowód raczej arogancji niżli bojaźliwości. Można w polskich debatach znaleźć odwołania do przykładów ewolucji demokracji amerykańskiej, ale próżno szukać w nich nawiązań do doświadczeń np. austriackich (kraju mającego dziś dość specyficzną strukturę federalną, pozwalającą przy istnieniu głębokiego poczucia austriackości zachować odmiennosć Karyntii, Tyrolu czy Salzburga), czeskich czy słowackich. Oczywiście, wszystkie one są inne od polskich, ale z każdej z takich głębszych analiz coś by może wyniknęło dla rozwiązania polskich dylematów, skoro podobna jest przyczyna owych zapóźnień w budowaniu nowoczesnej tożsamości narodowej. Analogicznie rzecz ma się z doświadczeniami płynącymi z praktyk politycznych i społecznych, wynikających z przynależności do Unii. Unię polskie elity uznały za dostarczyciela finansów, a nie źródło inspiracji do poszukiwań nowoczesnych rozwiązań.

Ale i w polskich publikacjach (przeważnie niewarszawskich, a więc z zasady ignorowanych przez elity warszawskie) pojawiają się oryginalne propozycje (np. propozycja poszukiwania decentralizacji o zmiennej geometrii), natomiast poza środowiskami pozawarszawskimi nie wzbudzają one większego zainteresowania (WÓDZ, WÓDZ, 2004). Można czasem odnieść wrażenie, że jeśli chodzi o debatę o tożsamości, to warszawscy autorzy czytają wyłącznie samych siebie. Wydaje się, że polskie elity polityczne chyba z lęku o skutki takich debat wolą dla zasady udawać, że Polska jest krajem kulturowo jednolitym i że można dalej lansować jako mit założycielski Polski po przemianach jedynie mit powstania warszawskiego. Powstanie to jest z pewnością faktem znaczącym w polskiej historii, ale (i tu jest problem!) inaczej znaczącym dla mieszkańców różnych regionów kraju.

Niestety, zbyt często debaty na takie i podobne tematy sprowadzane są do występow w mocno stabloidyzowanych polskich mediach, a w efekcie tych „debat” nie powstaje żadna nowa myśl, żadna propozycja na przyszłość.

## Kilka słów na zakończenie

Tekst ten jest próbą pokazania analizy dokonanej przy zastosowaniu antropologiczno-politycznej koncepcji niedokończonych tożsamości politycznych. Posłużenie się przykładem Polski miało dwa cele. Po pierwsze, wskazanie na najważniejsze elementy samych niedokończonych tożsamości politycznych, a po drugie, pokazanie na przykładzie nam najbliższym efektów analizy z zastosowaniem tego podejścia.

Oczywiście, sama koncepcja niedokończonych tożsamości politycznych może być stosowana w wielu innych badaniach, by przykładowo wskazać badania partii politycznych czy analizy pewnych elementów komunikacji politycznej.

Tak się składa, że w polskiej politologii, ale i w polskiej socjologii polityki, podejście antropologiczno-polityczne jest jeszcze rzadko wykorzystywane, można zatem sformułować pewną myśl *pro futuro* — antropologia polityki to jeszcze niewykorzystana szansa nowego poznania polskiego społeczeństwa i polskiej polityki (WÓDZ, 2009), a sama koncepcja niedokończonych tożsamości politycznych może i powinna być doskonalona oraz wykorzystywana w przyszłych badaniach.

## Bibliografia

- ABELES M., 1990: *Anthropologie de l'Etat*. Paris, Armand Colin.
- ABELES M., JEUDY H.P., 1997: *Anthropologie de politique*. Paris, Armand Colin.
- BALANDIER G., 1967: *Anthropologie politique*. Paris, PUF.
- BALANDIER G., 1971: *Sens et puissance*. Paris, PUF.
- BERENGER J., 1994: *L'Autriche — Hongrie 1815—1918*. Paris, Armand Colin.
- KOSZEL B., 1999: *Mitteleuropa rediviva? Europa Środkowo- i Południowo-Wschodnia w polityce zjednoczonych Niemiec*. Poznań, Instytut Zachodni.
- MUCHA J., ed., 1999: *Dominant Culture as a Foreign Culture. Dominant Groups in the Eyes of Minorities*. New York, Columbia University Press.
- SEILER D.L., 1993: *Les partis politiques*. Paris, Armand Colin.
- SEILER D.L., 2011: *Clivages et familles politiques en Europe*. Bruxelles, Les Editions de l'Université de Bruxelles.
- THIESSE A.M., 2001: *La création des identités nationales*. Paris, Ed. Seuil.
- WÓDZ J., 2006: *Dynamika tworzenia się i odtwarzania się podmiotowości społecznej regionów w Polsce*. W: A. FLIS, red.: *Stawanie się społeczeństwa. Szkice ofiarowane Piotrowi Sztompce z okazji 40-lecia pracy naukowej*. Kraków, Universitas, s. 459—478.
- WÓDZ J., 2009: *Nowe szanse antropologii polityki*. „Prawo i Polityka”, nr 1, s. 39—52.
- WÓDZ J., 2010: *Górny Śląsk jako problem polityczny*. „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa”, nr 1, s. 34—52.
- WÓDZ J., 2012: *Tak zwane niedokończone tożsamości narodowe w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Krótki esej z antropologii polityki*. W: E. BOGACZ-WOJTANOWSKA, W. GUMUŁA, S. RĘBISZ, red.: *Zróżnicowanie i zmienność społecznego świata. Księga jubileuszowa poświęcona Kazimierzowi Z. Sowie*. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 183—196.
- WÓDZ J., 2014: *Hipoteza „niedokończonej tożsamości narodowej” jako wyjaśnienie niektórych problemów polskiej transformacji — perspektywa antropologii polityki*. W: Ł. DANIEL, J. KORNAŚ, red.: *25 lat polskiej transformacji systemowej — dokonania i wyzwania*. Kraków, Wydawnictwa AGH, s. 25—45.

- WÓDZ J., red., 2012: *O pożytkach z badań z dziedziny socjologii i antropologii polityki*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- WÓDZ J., WÓDZ K., 1995: *Galiczyjska tożsamość mozaikowa czy mozaika tożsamości galicyjskich?* W: J. CHŁOPECKI, H. MADUROWICZ-URBAŃSKA, red.: *Społeczeństwo i gospodarka*. Rzeszów, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, s. 49—60 („Galicja i Jej Dziedzictwo”, T. 2).
- WÓDZ J., WÓDZ K., 2004: *Czy nadciągają Ślązacy?* W: L. NIJAKOWSKI, red.: *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?* Kraków, Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 116—132.

Jacek Wódz

Incomplete political identities

A few words on the Polish incomplete national identity

Summary

The article aims to present the main assumptions of the author's hypothesis concerning the existence of incomplete political identities on the example of Poland. The hypothesis assumes that such identities do exist, and due to the lack of the developed and stable model of socialization (in this case a model of political socialization) they are subject to transformations; however, not only to those that today are the result and the aftermath of globalization. The lack of the developed model of political socialization in the case of Poland, and thus an incomplete character of Polish political identity, is the aftermath of such, and no other, history of our country — that is, annexations, wars, communism or transformation. The consequences of this *status quo* are multiple, both to the quality of the elites and to decisions they make (those that concern decentralization and regionalization of the country in the main) as well as to the level of political participation.

Jacek Wódz

Identités politiques inachevées

Quelques mots sur l'identité nationale polonaise inachevée

Résumé

L'objectif de l'article était de présenter, juste à l'exemple de la Pologne, les éléments principaux de l'hypothèse concernant l'existence des identités politiques inachevées. Cette hypothèse, dont nous sommes l'auteur, présuppose l'existence des identités qui, en raison de l'absence du modèle stable de la socialisation (dans ce cas-là, il est question d'un modèle de la socialisation politique), sont soumises aux transformations continues, et il ne s'agit pas uniquement de celles qui constituent aujourd'hui l'effet et la conséquence du phénomène de la mondialisation. L'absence du modèle de la socialisation politique bien développé en Pologne, et donc l'identité politique inachevée des Polonais, est bien la conséquence de l'histoire de notre pays : occupations, guerres,



période du communisme et celle des transformations. Les conséquences de cet état de choses sont multiples, aussi bien pour la qualité des élites et des décisions qu'elles prennent (surtout celles qui concernent la décentralisation et régionalisation du pays) que, entre autres, pour le niveau de la participation politique.